

Zakończenie strajku tramwajowego w Warszawie

Rozsądek większości pracowników zwyciężył wicherzenia komunistów

Wczorajsze nasze przewidywania o do rozwoju wypadków na tle strajku tramwajowego w Warszawie sprawdziły się najdokładniej. Po dwudniowym strajku wczoraj zrana Warszawa zaczęła ponownie odzyskiwać normalną komunikację tramwajową.

Nie poszło to zresztą, jak przewidywaliśmy, łatwo. Część bowiem pracowników tramwajowych, rozagitowana przez elementy wyrotowe, zamierzała w dalszym ciągu pracy nie podejmować, ci jednak tramwajarze, którzy skupiali się w szeregach legalnych związków zawodowych i zostali przez nie wezwani do przystąpienia od rana do normalnej pracy.

stawili się w remizach. Policja przygotowana na to, że pod remizami komuniści będą ausultowali nie dopuścić do wyjazdu wozów na miasto, uczyniła wszystko możliwe aby zapewnić normalne warunki pracy.

Pierwsze wozy wyszły z remizy muranowskiej i powitane zostały z radością przez spieszących o tej porze do pracy robotników.

Najwięcej obaw budziła remiza wolska, największa ze wszystkich i posiadająca wśród swych pracowników najwięcej komunistów. Lecz i tam dzięki sprężystości policji i rozsądnemu stanowisku większości tramwajarzy, wypuszczone zostały bez przeszkód pierwsze pociągi tramwajowe.

Najgorzej sytuacja przedstawiała się w Mokotowie, gdzie od godziny 5-ej gromadzili się tłumnie tramwajarze przed remizą, lecz jeszcze o godz. 8-ej żaden wóz na miasto nie wyjechał.

Autobusy ukazały się na ulicach miasta bardzo późno. Wyjechały już wtedy, kiedy większość tramwajów chodziła normalnie.

Nie obeszło się oczywiście bez awantur: W kilku punktach miasta zanotowano próby teroru.

Grupy komunistów wkroczyły do będących już w ruchu tramwajów i groźba użycia broni zmuszały obsługę do porzucenia wozów. Były to jednak wypadki bardzo nieliczne i wszystkie bez wyjątku zostały natychmiast przez policję zlikwidowane.

O godz. 10-ej rano z polecenia władz aresztowany został komitet strajkowy, pozostający pod wpływem komunistów na czele z przywódcą Ostrowskim. Aresztowanych osadzono w aresz-

cie do dalszych dyspozycji władz sądowych.

Aresztowanie przywódców akcji wyrotowej przyczyniło się do uspokojenia tramwajarzy.

Podczas ekscesów teroryści napadli ciężko poranili motorniczego, p. Antoniego Lewickiego (Szczęśliwice). Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Paderewski na Zamku w Warszawie jako gość Pana Prezydenta

POZNAŃ, 11.6. Wczoraj powrócił z Paryża prezydent m. Poznania, Ratajski, który w Paryżu omówił z Paderewskim program uroczystości odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu.

Paderewski przybędzie do Polski pod koniec czerwca i uda

się najpierw do Warszawy, gdzie jako gość Prezydenta Rzplitej zamieszka na Zamku.

Do Poznania przybędzie 2 lipca. Prez. Ratajski zaprosił telefonicznie panią Wilsonową, od której otrzymał telegram z zapewnieniem że przybędzie do Poznania w dniu 4 lipca.

Chamstwo Litwinów wobec Francuza lecącego do Polski

Wczoraj w południe przybył z Kowna na lotnisko cywilne w Warszawie lotnik francuski Charles Treillard w towarzystwie dwóch innych osób. Lot z Kowna do Warszawy trwał 3 i pół godziny.

Władze lotnicze w Kownie okazały się tak dalece nieuprzejme wobec lotnika francuskiego, że dowiedziawszy się o starcie do Warszawy nie dały mu nawet na drogę prognozy meteorologicznej.

Krwawa obława na bandytę w speluncie złodziejskiej w Kowlu

BRZEŚĆ n.B., 11.6. — W wyniku pościgu za zbiegłym trzecim członkiem szajki Pugacza, ślady doprowadziły do Kowla. Podczas rewizji dokonanej w jednej z melin złodziejskich, policja natrafiła

na zbiega. Wywiązała się obustronna strzelanina. Bandytę rano no ciędko w głowę. Ranny nazywał się Dunaj Aleksander. Obecnie banda Pugacza została ostatecznie zlikwidowana.

Podatek drogowy od autobusów zmniejszony o 10 proc.

Związek związków właścicieli autobusów otrzymał wczoraj od ministerstwa robót publicznych oficjalne oświadczenie o ustępstwach, jakie czynnik rządowe poczyniły właścicielom autobusów. Ustępstwa te dotyczą jedynie obniżenia współczynnika zapewnienia (jedna z podstaw obliczania podatku dro-

gowego) z 0,5 do 0,4. Sprowadza się to do obniżenia dotychczasowej wysokości opłaty o 10 proc. Pozostałe postulaty nie zostały uwzględnione.

W tych warunkach zainteresowani właściciele autobusów będą musieli zastanowić się nad wytworzoną sytuacją.

Okręt „Pułaski“ nie uległ katastrofie i płynie spokojnie do Nowego Jorku

Jedna z agencji telegraficznych doniosła jakoby okręt „Pułaski“ uległ na morzu poważnemu uszkodzeniu z powodu zderzenia się z innym statkiem, oraz jakoby w związku z tem do Kopenhagi wysłano okręt „Polonia“ dla zabrania na pokład pasażerów uszkodzonego okrętu.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że okręt „Pułaski“ nie poniósł najmniejszych uszkodzeń oraz że zgodnie z rozkładem jazdy wyruszył z Kopenhagi w dalszą podróż do New Yorku, okręt „Polonia“ zaś nadal przebywa w porcie gdynińskim.

Policjant Jan Lichotczyk (Wronia 18) odniósł rany tłuczone obu ręk.

W południe sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że wszystkie linie tramwajowe były czynne.

choć jeszcze nie przy pełnej liczbie tramwajów.

Po południu, kiedy druga zmiana tramwajarzy przystąpiła do pracy, liczba pracowników strajkujących była już zupełnie minimalna.

O ile zrana tramwaje kursowały przeważnie z asystą policyjną, już około 10-ej rano ze wszystkich wozów posterunki wycofano, przeważnie na prośbę samych tramwajarzy.

Wiec komunistyczny zwołany na godz. 9-tą rano na ulicy Młynarskiej nie doszedł do skutku, gdyż policja legitymowała wszystkich przybywających i wpuszczających na teren remizy tylko zgłaszających się do pracy.

W ten sposób wśród tramwajarzy warszawskich

zwyciężyła większość, która nie dała się nakłonić do niepożytecznej i nieobliczalnej w skutkach akcji, nie mającej nic wspólnego z tłem zatargu. Agitacja za strajkiem powszechnym, za wstrzymaniem pracy w wodociągach, elektrowni, straży ogniowej i t. p. została dzięki rozumnemu stanowisku olbrzymiej większości pracowników radykalnie zwalczona i uniezkodliwiona w zarodku.

Należy tylko życzyć, aby na przyszłość tego rodzaju zatargi rozwijane były na drodze nie tak ostrej i radykalnej z mniejszą krzywdą dla ogółu pracującej ludności stolicy.

której dwudniowy strajk tramwajów dał się bardzo dotkliwie we znaki.

Dwudniowy strajk tramwajów naraził na straty nie tylko publiczność, która musiała się rujnować na droższe środki lokomocji, lecz przyniósł

ważny uszczerbek finansom mielskim.

Dzienny obrót w tramwajach i autobusach wynosił z góra 170,000 złotych.

Mnożąc tę cyfrę przez 2, bo równo przez 2 doby trwał strajk, w kasie tramwajów powstanie luka, wynosząca co najmniej 340,000 złotych.

Jeśli zaś uwzględnić przyrzecze nie dyrekcji, że za dni strajku pracownikom nie będzie stracone, to strata wyniesie z góra 400,000 zł.

Urlop b. premiera Sławka

B. prezes Rady Ministrów, prezes B. B. W. R., poseł Walery Sławek w dniu jutrzejszym rozpoczyna kilkotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Straszny wyrok: 12 szubienic

THARAWADDY, 11. 6. Sąd skazał na karę śmierci 12 uczestników ostatniego buntu w Birmanji, zaś 26 na karę dożywotniego więzienia.

Porozumienie Papieża z Mussolinim

za cenę szeregu sensacyjnych dymisji

RZYM, 11.6. — Koła polityczne są zdania, że ostry zatarg między Watykanem a Rzymem wszedł na drogę likwidacji.

Wprawdzie Papież nie zadowolony jest treścią noty rządu włoskiego do Watykanu, tem niemniej w najbliższych dniach ma nastąpić szereg poważnych zmian personalnych, zarówno w Watykanie, jak i w Rzymie.

Wielki Toscanini opuścił niewdzięczną Ojczyznę

MEDJOLAN, 11.6. Znany muzyk Toscanini, w stosunku do którego zastosowano we Włoszech represje ze względu na jego poglądy antyfaszystowskie, wyjechał z Mediolanu do St. Moritz.

Śmierć górnika polskiego we Francji

LILLE, 11.6. Górnik polski Bronisław Smigarz, zatrudniony w kopalni węgla w Marles-les-Mines, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy, ponosząc śmierć na miejscu.

Znowu plotki o zmianach w kierownictwie B. G. K.

Przed kilku dniami zaprzeczaliśmy podanej przez prasę opozycyjną wiadomości o zamierzonym ustąpieniu prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego. Wczoraj prasa ta znowu doniosła o tem, jakoby stanowisko prezesa B.

Wygnanego z Litwy nuncjusza odprowadziło 15 aut z biskupami

KOWNO, 11.6. Prasa podaje szczegóły wyjazdu nuncjusza papieskiego Barteloniego. Odprowadzali go w 15 autach wszyscy biskupi litewscy z wyjątkiem arcybiskupa, który w dniu tym bawił poza Kownem. Przed wyjazdem nuncjusz przy

Kubek wody na głowy pacyfistów Sensacyjne plakaty w Paryżu

PARYŻ, 11.6. Wczoraj rozlepiono w całym Paryżu wielkich rozmiarów afisze z nagłówkiem: „Czy Niemcy pragną pokoju?”. Afisz przypomina wypadki, które niedawno wydarzyły się we Wrocławiu i Lipsku, i zamieszcza reprodukcje dwóch sensacyjnych fotografii, z których jedna

Wskutek deszczów giną ludzie

STAMBUŁ, 11.6. Wskutek wylewów, spowodowanych ulewami deszczami w Angorze i okolicach utonęło około 30 osób.

nie, które umożliwią wejście na drogę normalnego porozumienia. Mają być mianowicie odwołani ze swych stanowisk

nuncjusz apostolski w Rzymie oraz ambasador włoski przy Watykanie. Na ich miejsce będą mianowani inni dyplomaci.

Wyrok na sabotażystów hajdamackich od 1 roku do 8 lat ciężkiego więzienia

LWÓW, 11.6. Wczoraj zakończył się proces przeciwko sabotażystom i członkom ukraińskiej organizacji wojskowej województwa tarnopolskiego.

Sąd przysięgłych wydał wyrok, skazujący Wasyla Procy

Śmierć trzech osób w płomieniach wskutek przemęczenia przy pracy

ŁÓDŹ, 11.6. — Dziś nad ranem w trzyniętrowej kamienicy przy ul. Młynarskiej 22 wybuchł gwałtowny pożar. Stwierdzono, że pożar powstał w mieszkaniu bezrobotnego Podsiadłego. Straż ogólna znalazła w tem mieszkaniu cztery zemdłone osoby leżące na podłodze. Pogotowie zdołało przywrócić przytomność Podsiadłemu, natomiast jego żonę, 8-letnią córeczkę i teściową odwieziono w agonii do szpitala.

Okazuje się, że Podsiadły, będąc bez pracy utrzymywał rodzinę z wyrobu zabawek. Krytycznej no-

szyna na 8 lat ciężkiego więzienia, Bohdana Hewkę na 4 lata, Jarosława Romaniuka, Łukasza Gelenczuka i Koszyle, każdego na 1 i pół roku więzienia i Marię Hewkę na 1 rok ciężkiego więzienia. Obrona zgłosiła odwołanie.

cy był on tak zmęczony, że zasnął przy pracy, a ogień z papierosa upadł na taśmę celulozową, która buchnęła płomieniem i wywołała pożar.

Barykady w miastach niemieckich Policja strzela do bezrobotnych

BERLIN, 11.6. — Rozruchy gwałtowne bezrobotnych, odbywające się coraz częściej w różnych miastach niemieckich przybierają na sile.

Na ulicach Manheimu bezrobotni wybudowali barykady i zniszczyli oświetlenie. Policja zmuszona by-

ła strzelać do demonstrantów ostrymi nabojami.

Podobne krwawe rozruchy wydarzyły się w Kassel i w Gelsenkirche, przyczem są zabici i ranni, zarówno wśród bezrobotnych, jak i policji.

Wrećz sensacyjnie brzmi wiadomość, że ma ustąpić podsekretarz stanu w Watykanie Pizzardo, który kierował akcją katolicką oraz sekretarz generalny partii faszystowskiej, Giuriatti.

Gdyby wiadomości te okazały się prawdziwe, oznaczałoby to, że obie strony gotowe są do jaknajdalej idących kompromisów i ustępstw, celem osiągnięcia porozumienia.

Ucieczka włamywacza w drodze do więzienia

KRÓLEWIEC, 11.6. Znany włamywacz Pfeifer, skazany przez sąd na kilka lat ciężkiego więzienia, w drodze z sali sądowej do gmachu więziennego zdołał zbiec.

Skazanie oficera francuskiego za groźenie Briandowi szubienicą

PARYŻ, 11.6. Przed paryskim sądem karnym stanął hrabia de Malroy, oskarżony o napisanie do ministra Brianda listu, wytykającego błędy jego polityki i grożącego mu szubienicą.

Ze względu na zasługi bojowe oskarżonego, który jako ofi-

cer dzielnie sprawował się w czasie wojny, a w r. 1925 zgłosił się jako ochotnik do szeregów wojsk działających w Marokko, sąd skazał go na 4 miesiące więzienia i 50 fr. grzywny, zawieszając wykonanie wyroku.

Jak Polacy wyrzucają pieniądze zagranicą

W 1929 r. turystom polskim wydano ogółem 86.687 paszportów azgranicznych. Wydatki obywateli polskich zagranicą wynosiły w 1929 r. sumę 164,9 milj. zł.

W 1930 r. wydano ogółem 106.489 paszportów zagranicznych, a ogólna suma wydatków

Polaków zagranicą w roku ub. wyniosła przypuszczalnie przeszło 205 milionów zł.

Oto jeszcze jedna przyczyna ciężkiego położenia gospodarczego w Polsce.

Pochmurno i mgła

Zachmurzenie przeważnie duże z możliwością przelotnych opadów, rankiem miejscami mgła. Temperatura bez znaczących zmian. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

zupełnie dobry dzień

Nadaje się do załatwiania spraw towarzyskich, finansowych, związanych ze sztuką, zawierania małżeństw, interesów handlowych i rolniczych.

Godziny południowe zapowiadają się również dodatnio.

Tylko późnym wieczorem mogą nastąpić nieznaczne przykrości, zawody i skutki podstępnych działań innych osób.

Gielda

Dolar: 8,95.
Bank Polski: 121,50.
5 proc. p. konwers.: 47,75.
Rubel złoty: 4,80.

Morderstwo na ulicy Borysławia na tle walki konkurencyjnej

BORYSLAW, 11.6. — Na jednej z ulic Borysławia właściciel kuźni Otto Hartun, nie mogąc wytrzymać konkurencji kowala Burkiewicza, napadł na niego na ulicy i ugo-

dził go nożem w gardło, przecinając arterję, wskutek czego Burkiewicz w kilka godzin potem zmarł w szpitalu. Sprawca zbiegł.

CZYTAJCIE
Panorame
7
DNI

Poco robić panikę i siał zamęt

Brednie o ograniczeniu wyjazdów i wywozie walut zagranicę

Informacje, jakie ukazały się wczoraj zrana w pewnych dziennikach warszawskich i pro

Święto morskie Łotwy

RYGA, 11. 6. W uroczystościach morskich, które rozpoczęły się dzisiaj w Libawie, biorą udział okręty 8-iu państw oraz 9.000 marynarzy. Do Libawy z Rygi przybył specjalnym pociągiem prezes rady ministrów Umanis, minister wojny, minister spraw wewnętrznych, członkowie korpusu dyplomatycznego i generalicja.

Zjazd pracowników gminnych i powiatowych

W dn. 28 i 29 b. m. odbędzie się w Gdyni walne zgromadzenie delegatów związków zawodowych pracowników administracji gminnej i samorządu powiatowego.

Tematem obrad, poza zwykłymi sprawami organizacyjnymi będą kwestie związane z ustawodawstwem samorządowym, oraz sprawami pracowniczymi.

Kto będzie mistrzem koarskim stolicy?

W niedzielę odbędzie się na torze Dynasowskim w Warszawie zacięte walki kolarskie o mistrzostwa stolicy.

Do zawodów stają najwybitniejsi zawodnicy. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco, ze względu na silną konkurencję zawodników.

wincjonalnych o zamierzonym jakoby przez czynniki rządowe wprowadzeniu

ograniczeń przy wywozie walut obcych

oraz ograniczeń wyjazdów zagranicę, jak się dowiadujemy, są całkowicie wyssane z palca,

a sam pomysł wprowadzania takich ograniczeń obecnie jest nieorzeczny.

W sferach finansowych panuje przekonanie, że podjęte już przez Bank Polski kroki, w związku ze skupowaniem dolara gotówkowego na naszym

rynku,

całkowicie wystarczają do opamiętania obecnej sytuacji

na rynku pieniężnym. Sfery finansowe z całkowitym spokojem obserwują podniesienie się kursu dolara gotówkowego, spowodowane nagłym popytem na te banknoty w Niemczech. Obecna wyższa kursu dolara gotówkowego sfery finansowe

traktują jako chwilowa

i przeświadczone są, że po nasyceniu rynku niemieckiego dolarami, kurs ich ustabilizuje się na poziomie poprzednim. Nie zachodzi więc żadna potrzeba wydania jakichkolwiek specjalnych zarządzeń restrykcyjnych w rodzaju ograniczenia wywozu wa-

Już po krzyku Dolar wraca do normy

Jak było do przewidzenia, paniczny nastrój, jaki się objawiał w pewnych kołach z powodu nagłej wyżki dolara, już się załamał i powoli ustępuje. Ponieważ wyżka dolara w Polsce wywołana była silnym zapotrzebowaniem ze strony banków niemieckich, z chwilą więc kiedy zmalało to zapotrzebowanie,

musiała nastąpić zniżka kursów dolara w Polsce.

Wczoraj w obrotach prywatnych dolar ofiarowywany już po 8 zł. 96,5 gr. był bez odbiorców. Bank Polski sprzedawał dolary po 8,95. Za parę dni kurs dolara wróci do poprzedniej normy.

Otworzyć kina w Warszawie! Każdy dzień strajku-to strata dla wszystkich

We środę wieczorem odbyło się w Warszawie walne zebranie Związku właścicieli kinoteatrów, na którym zapadła uchwała dalszego prowadzenia strajku kin z powodu odrzucenia przez komisję Rady Miejskiej wniosku magistratu o rozszerzeniu ulg podatkowych od filmów.

Mimo tej uchwały wśród właścicieli kinoteatrów wzmaga się nastrój zniechęcenia do strajku i tendencja do otworzenia kinoteatrów.

W interesie kilkuset pracowników, którzy z chwilą zamknięcia kin zostali pozbawieni pracy i nie mają z czego żyć,

życzyćby należało, żeby strajk ten zakończył się jaknajszybciej.

Walkę o obniżenie podatków prowadzić będą mogli kinarze nadal, zarówno na terenie Rady

Miejskiej jak i interwenjując u rządu, każdy zaś dzień strajku przynosi straty zarówno miastu, jak i właścicielom kin jak wreszcie owym kilkuset rodzinom pracowniczym.

pozostającym obecnie bez środków do życia.

Otworzyć więc kina! — Im prędzej to się stanie, tym większa z tego będzie korzyść dla wszystkich.

Wielka sensacja sportowa mecz Polska-Czechosłowacja

W niedzielę piłkarze czescy stoczą dwa mecze międzypaństwowe, a mianowicie: w Pradze Szwajcaria — Czechosłowacja, a w Warszawie — Polska — Czechosłowacja.

Przeciwno drużynie czeskiej wystawiony będzie następujący skład polski: Fontowcz (War

ta), Martyna (Legja), Bułanow (Polonia), Szaller (Legja), Kotlarczyk I (Wisła), Kotlarczyk II (Wisła), Szczepaniak (Polonia), Nawrot (Legja), Smoczek, Pazurek i Bator (Garbarnia).

Na meczu sędziować będzie Szwed Malström.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

SPÓZNIONY SZAL

Po 24 latach małżeństwa, ojciec 5 dzieci szaleje za panną Donatela.

„Wszyscy zanoszą skargi do Pana, to może i ja biedna przedstawię Panu swój ciężki żal.

Jestem matka 5-ga dzieci i małżatka od 24 lat. Ale co cierpię od lat 4, to chyba już Bóg zapomniał o mnie biednej na świecie.

Mąż mój, korzystając z mej choroby wziął sobie kochankę Donatela G. Stara to panna, ma już lat 39, z mężem moim tłucze się już czwarty rok. Z tego powodu mąż mój maltretuje mnie najordynarniejszymi słowami, od których uszy puchną.

Nie śpię po nocach i nie wiem już jakie mam nerwy. Nie da mi dzieci posyłać do szkoły, choć zarabiam niędze. Ale cóż z tego, kiedy kochanka wszystko zabiera.

Mnie daje 30 złotych i każe z tego żyć, ubrać dzieci i zapłacić komorne. A samo komorne kosztuje

43 złote. Kiedy go prosimam — kup mi buty, to powiedział, że ja mogę boso chodzić, bo on jej potrzebuje kupić.

Chciałabym dzieci gdzie umieścić, bo szkoda żeby się tak marnowały. Nie mam na to sposobu, chyba sobie życie odbiorę.

Byłam u matki tej szantrapy, prosiłam żeby się odczepiła od niego, bo ja mam małe dzieci, to mi powiedziała, że nic ją moje dzieci nie obchodzi...

Więc może Pan byłby tak dobry i przemówił do mego męża i do jego kochanki, jak wielką mi krzywdę wyrządzają, rujnując moje gniazdo rodzinne. F. S. z Warszawy”.

— Panie S., cóż więcej dodać można do pełnych rozpachy słów listu Pańskiej żony?

Jako mąż i ojciec wygląda Pan w świetle tych zarzutów hamiebnie. Jaktó, mając 5-cioro dzieci bawi się Pan w zakochanego młodzika, dba tylko o uroczą Donate-

le, a potomstwo Pańskie cierpi nędzę i żyje bez światła nauki.

Ciężki rachunek zda Pan kiedyś przed swoim sumieniem. Niechże się Pan nie zdziwi w przyszłości, jeśli dzieci odwrócą się od niego i nie będą chciały znać takiego ojca.

Pozatem cierpliwość Pańskiej żony może się wyczerpać. Biedna kobieta zwróci się do sądu, który przysądzi jej od Pana alimenty na wyżywienie dzieci. Komornik ścigać je będzie z Pańskich zarobków i dla Donateli zostanie Panu niewiele, a wtedy różnie być może z jej miłością. Póki czas jeszcze, proszę się opamiętać!

A teraz słówko do Panny D. — Bzydko, brzydko kochana Pani, Paniemka w tym wieku powinna już serio pomyśleć o przyszłości, której nie należy się spodziewać przy boku cudzego męża i ojca cudzych, głodnych, opuszczonych dzieci.

POLLUKS I KASTOR
Przyjaźń dwóch chłopców jest solą w oku zazdrosnych panien.

„Mam lat 20. Wszyscy mówią, że jestem przystojny, to też u panien mam powodzenie.

Niestety, nic mnie do panien nie ciągnie, zwłaszcza, że wszystkie mi się narzucają. Mam serdecznie-

go przyjaciela i jakkolwiek jest on młodszy odemnie (ma 15 lat), tak bardzo się przyjaźnimy, że jeden bez drugiego żyć nie może.

To też wolne chwile spędzamy zawsze razem. Jego towarzystwo jest dla mnie wszystkim, on też ze mną czuje się najlepiej. To doprowadza do pasji moje wielbiciele, to też nie szczedzą mi docinków i przykrości, z tego powodu bywa wiele złośliwych intryg, co nie przeszkadza, że te same intrygantki narzucają mi się za pomocą nadsyłania miłosnych listów, kwiatów i t. p.

Dlatego też, proszę Cię, kochany Panie Gawędo, poradź mi, co mam robić — gdyż zdaje mi się, że jestem pośmiewiskiem w każdym spojrzeniu swoich sasiadek widzę ironię i to mi obrzydza życie. Jur”.

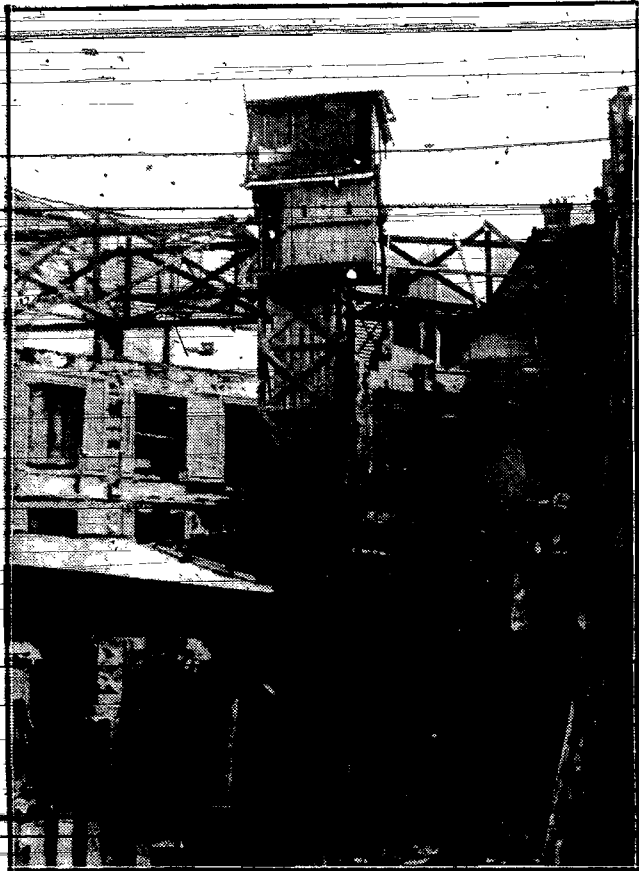
— A gdyby Pan tak spróbował wdywać się ze swym przyjacielem rzadziej, np. co drugi dzień. A natomiast poświęcić trochę czasu znajomym panienkom. Nic Pana do nich nie ciągnie, ale obrzydzenia Pan chyba nie czuje?

Jakiś spacer czy kino do niczego Pana nie zobowiąza, a plotki się skończą. Może Pan wreszcie zagustnie w damskim towarzystwie, co z uwagi na przyszłość kraju byłoby pożądane.

Jak żyje w Polsce wielki świat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Podniebna praca przy budowie „drapacza chmur”



Dawniej...

Hasłem naszego dzisiejszego życia jest zawrotne tempo. We wszystkich dziedzinach życia i Pracy, daje się zauważyć **pośpiech i szalony rozmach**. Geniusz wynalazczości ludzkiej tworzy codziennie rzeczy, o których się nam wczoraj nawet nie śniło.

Weźmy choćby — budownictwo. Jeszcze przed kilku czy kilkunastu laty gmach dziesięcioletni był nam znany tylko z opowieści. Z podziwem i zdumieniem słuchało się o amerykańskich „drapaczach chmur”, o nowych sposobach budowania, o nowych dziłach, nowych specjalistach budownictwa.

Dziś w stolicy polskiej rosną gmachy dziesięcioletnie i dziesięcioletnie, jak grzyby po deszczu. Coraz częściej używa się do budowy domów lekkiej i mocnej konstrukcji żelazo-betonowej, zastępując dawny sposób murowania. Wieści o budynkach w Stanach Zjednoczonych, które stawa się w przeciągu 24-ech godzin i z łatwością przenosi na odległość 1000-kilometrową, nie słuchamy z niedowierzaniem. Wiemy, że za rok lub dwa zobaczymy to samo u nas.

Nowe formy i wynalazki w dziedzinie budownictwa, wytworzyły nowych specjalistów i nowych fachowców wśród robotników budowlanych. Tak, jak starodawni tkacze, musieli ustąpić ze swymi warsztatami przed ogromnymi fabrykami i

przedziałami mechanicznymi, tak „koźlarza” murarskiego zastępuje w nowoczesnym budownictwie, winda do wożenia cegieł, „mieszaczka” cementu wielki mechaniczny „bęben”, „mieszaczka” betonu — tłuczek elektryczny. Wszyscy ci zbrodni specjaliści

specjalizują się i tworzą nowe grupy, potrzebne przy budowie olbrzymich gmachów.

Zwiedzamy otóż budowę ogromnego, nowoczesnego budynku o konstrukcji całkowicie żelaznej i żelazobetonowej. Gdyby najbardziej fachowemu majstrovi murarskiemu z przed lat dziesięciu pokazano pracujących tu robotników, napewno nie umiałby ich nazwać i określić do jakiego działu budowlanego należą. Wchodząc na pierwsze piętro olbrzyma, widzimy grupę pracowników, którzy przy pomocy specjalnych przyrządów wyginają wielkie sztaby żelazne. Ludzie ci

to „zbrojarze” — a sztaba będą szkieletem budowli.

Fachowy „zbrojarz” zarabia 170 gr. na godzinę. Najniższa stawka jest zł. 1 gr. 40.

Dalej widzimy zalewanie betonem pustych wnetrz słupów

żelaznych (konstrukcja żelazobetonowa). To robią —

„betoniarze”. Płatni podobnie jak zbrojarze, mają pracę dość monotonną. Jeszcze wyżej parują

„nitownicy”. To arystokracja murarska. Zdolny nitownik, którego praca polega na spajaniu gorącymi nitami żelaznego szkieletu gmachu, zarabia do trzech zł. na godzinę. Przy pracy swej posługuje się młotkiem pneumatycznym poruszonym sprężonym powietrzem.

Do najwyższych pieter dowodzi ustawicznie materiał i narzędzia winda elektryczna. Budowa i montowanie takich wind jest połączone

z niebezpieczeństwem życia dla pracowników. Budują ją specjaliści. Zawieszani między niebem a ziemią na skórzanych pasach, montują pierwsze w budowie słupy żelazne, które stanowią ramę dla przyszłej windy.

Z kolei oglądamy słupy pełne, z jednego bloku żelaza. To konstrukcja żelazna. Uwijają się ludzie z pokrewnego „nitownikom” działu.

„Spawacze”, którzy spajają w bardzo wysokiej temperaturze szyny i części żelazne.

Gdy spojrzymy teraz z wysokości ósmego piętra na ziemię, widzimy małe mrówki uwijające się na terenie budowy. Lekki zawrót głowy mija szybko, gdy naokoło nas w najbardziej karkołomnych pozycjach zawieszeni i usadowieni pracują z największą swobodą murarze.

— Można się przyzwyczaić — mówi z uśmiechem jeden z nich — przechodząc po trzymetrowej długości a 20-centymetrowej szerokości desce, zawieszony

nad ośmiopiętrową próżnią. Przyzwyczajeni są widocznie wszyscy, gdyż w ruchach ich w najkrytyczniejszych chwilach, nie ma żadnego niezdecydowania ni niepewności. Zrezygnacja ich i siłę nerwów trzeba podziwiać!

Opuszczając nowoczesny gmach, przechodzimy obok miarow młocących cement w wielkich „bębnach” betoniarów, obok słupów elektrycznych ubijających betonową nawierzchnię i wkrótce jesteśmy wśród domów, budowanych „starą modą”, pamiętających czasy, w których ludzom

nie śpieszyło się tak bardzo. Które czasy były naprawdę lepsze?...

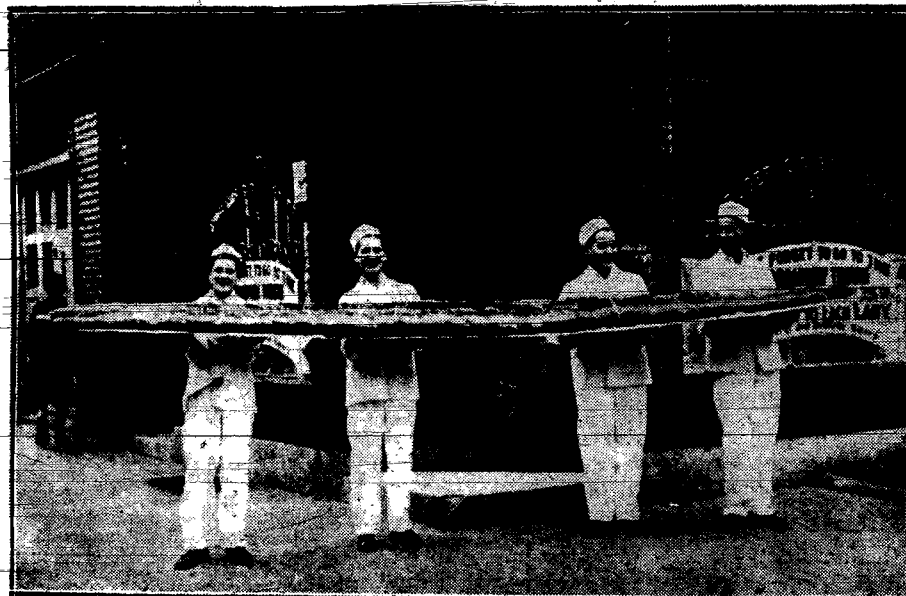


Dziś...

CZYTAJcie TYGODNIK KINO
ILUSTROWANY
Cena 50 groszy

Czytajcie „Cyrulika Warszawskiego”

„Bocheneczek”



wazący 160 funtów, wypieczony dla bezrobotnych miasta Filadelfji (Stany Zjedn. Am. Płn.).

Pan Pospiszil już trzy razy wymienił numer telefonu, a panienka z centrali nie słyszy i ciągle prosi, żeby mówił głośniej. Wreszcie Pospiszilowi urwała się cierpliwość.

— Gdybym mógł krzyknąć jeszcze głośniej — ryczy do aparatu — to nie potrzebowałbym telefonu, aby się porozumieć z moim współnikiem w Wołominie.

Do eleganckiego hotelu w jednym z miast amerykańskich przychodzi młoda osobka i pyta o pana Binga.

— Takiego pana u nas niema, odpowiada uprzejmie portier. — Ale może pani myśli o panu Bink.

— Bing czy Bink, nie wiem dobrze jak mu tam. Jestem jego żoną. Niech mnie pan każe zameldować.

Czysto kobiecy sport



Klub angielskich łuczniczek w czasie ćwiczeń na strzelnicy.

Zabawa studencka



Studenci wyższych szkół amerykańskich urozmaicają sobie studia wesołymi igraszkami: poszukiwanie przedmiotów w kotle pełnym błota i walka o zdobytą „łup”.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

PRZESZŁOŚĆ KAMERDYNERA HRABINY

O umówionej godzinie spotkał się Fryga z panem Józefem, archiwariuszem Urzędu Śledczego, w restauracji „Astoria”.

Usiedli przy stoliku i zamówili to i owo „pod wódkę”.

W czasie gdy służba kreciła się, obsługując ich, prowadzili obojętną rozmowę.

Mieli ze sobą wiele do pogadania, gdyż z dawnych czasów byli przyjaciółmi, a nie widzieli się już od paru tygodni.

Fryga zawsze rad przestawał z panem Józefem, gdyż był on niewyczerpaną skarbnicą różnych informacji, pamiętał wszystkie ciekawsze zdarzenia z życia Warszawy od lat wielu, a miał przytem dar niezwykły opowiadania.

Fenomenalna jego pamięć była przedmiotem podziwu całej policji. Na stanowisku archiwariusza był człowiekiem nie do zastąpienia. Można by rzec, że gdyby spaliło się całe archiwum on zdołałby je odtworzyć z pamięci.

Gdy służba podała wszystko co zamówili i oddaliła się, Fryga przystąpił do swego interesu.

— Kochany panie Józefie — zaczął — Mam teraz na warsztacie jedną sprawę i potrzebuję pana pomocy. Jak pan wie, już od dłuższego czasu porzuciłem służbę policyjną, ten wielki młyn w którym miała się codziennie coraz inne sprawy. Zerwałem kontakt z tem wszystkim, a teraz w związku ze sprawą, której się podjąłem, muszę odświeżyć coś nie coś w pamięci i wielu rzeczy dowiedzieć się...

— Niech pan mówi wszystko o co panu chodzi — zachęcił archiwariusz — całe moje mózgowie archiwum jest do dyspozycji pana.

— Chodzi mi, panie Józefie, o niejakiego Karola Sawickiego... Czy pan sobie przypomina tego typka?

— Bagatela... Jakżeby mógł zapomnieć „hrabięgo”... Toć to przecież stary znajomy Urzędu Śledczego. A cóż on takiego przeskrobał? O ile wiem już dawno nie było o nim słyhać...

— Otóż właśnie... Weszę, że jeżeli jeszcze nie przeskrobał, to w każdym razie już skrobie...

Niech pan sobie wyobrazi, że występuje on teraz w roli kamerdynera u niejakiej hrabiny Szachmatjowej w Alejach Ujazdowskich...

— Nie znam takiej.

— A któż ją zna? Przyjechała niedawno do Warszawy.

— Czy to bogata kobieta?

— Zdaje się że tak... Prowadzi życie bardzo wystawne...

— W takim razie nie ulega wątpliwości, że Sawicki wkrał się tam w roli służącego, żeby ją okraść.

— Nie jest to takie proste — zaprzeczył Fryga i opowiedział pokrótce to wszystko, co zdążył już zauważyć w dwuznacznym wielce stosunku między hrabiną i kamerdynerem.

— Proszę pana — rzekł archiwariusz, wysłuchawszy opowiadania — wobec takich podejrzeń pańskich trudno mi coś powiedzieć. Pan ma genialny węch. Wiem coś o tem. Nawet wtedy gdy wszyscy krzyczą że pan się myli, jeszcze będę po

pana stronie, taka mam wiarę w pański instynkt i zdolności... Ale cóż ja tutaj mogę panu poradzić?...

— Bardzo wiele... Widzi pan, grzebałem dzisiaj w waszym archiwum. Chciałem się coś nie coś dowiedzieć o przeszłości tego Sawickiego.

W jego „biografii” znalazłem wzmiankę, która, kto wie jak blizki ma związek z moimi podejrzeniami. Czy pan sobie przypomina sprawę Walerego Wróbla, galganiarza ze Starego Miasta?

Archiwariusz zamyslił się chwile.

— Znalaziono trupa w suterynie na Bugaju? Czy to o to chodzi?

— Właśnie... Niech mi pan będzie łaskaw opowiedzieć wszystko co pan wie o tej sprawie...

— Aha, już rozumiem... Ma pan rację, przypominam sobie, że w tę sprawę zamieszany był również ten Karolek o którego panu głównie chodzi... Ano... Zaraz, zaraz... Przypomnimy sobie wszystko po kolei...

Staruszek zaczął szukać w pamięci i głośno powtarzać strzępy odgrzebywanych wspomnień:

— Walerego Wróbla znaleziono uduszonego w jego suterynie. Dozorca wezwał policję. On też mógł nam dać trochę ciekawszych zeznań i pierwsze poszlaki, że ma się tu do czynienia z czemś arcytajemniczym.

Zeznał on mianowicie że „ojciec Walery” — bo tak nazywano starego śmieciarza, — tego dnia wyszedł jak zwykle na miasto grzebać w śmietnikach, ale wrócił już po dwóch godzinach co mu się nigdy nie zdarzało. Dozorca widział, że był mocno wstawiony, co było również wielką osobliwością.

— Cóż to stary? Tak wcześnie już wracacie z pracy?

— Poszczęściło mi się dzisiaj — mruknął ojciec Walery i potrząsał workiem na placach, na znak że właśnie tam się owo szczęście znajduje.

Przy zaduszonej znaleziono ten worek, ale były w nim tylko jakieś paskudstwa ze śmietników. Można by przypuszczać, że stary zwąjował, albo urznął się. To ostatnie było prawda. Odnaleziono knajpę w której istnieć przed powrotem do domu wypił parę tegich kiełszków i wyobraźcie sobie zapłacił dwudziestodolarówka... To już obalało hipotezę, że stary zwąjował, mówiąc, iż mu się tego dnia poszczęściło. Musiała to być przytem większa gratka w dolarach, bo ojciec Walery nie żądał reszty od knajpiarza, gdy ten oświadczył że takich pieniędzy nie jest w stanie na oczekaniu zmienić.

Jednym słowem wielka tajemnica. Skąd ojciec Walery miał dolary? Kto go udusił? Czy zabrał mu dolarowy skarb?

Wszystkie te pytania stanęły przed policją, która nie miała żadnych wskazówek w jakim kierunku ruszyć ze śledztwem. Naturalnie aresztowano dozorca i owego knajpiarza... Ale oni nic nie mieli z tem wspólnego. Zaczęto badać stosunki rodzinne ojca Walerego. Okazało się, że istnieje jego córka. Jest nią nie kto inny jak „Piękna Rena”, znana kokota. Mieszkała wtedy w pięknym mieszkaniu na Krakow-

skiem... Pełna gęba hrabina... Ustalono że nie miała nic wspólnego z ojcem. Nie widzieli się oddawna — jednym słowem nonsensem było przypuszczać, że ma ona jakiś związek z uduszeniem starego. Dodajmy, że udowodniła bez zarzutu, iż noc tę spędzała w domu z pewnym młodzieńcem ze znanej rodziny, którego niestety musieliśmy również badać...

Ale uważa pan pozostał jeszcze jeden szczegół... Dowiedzieliśmy się, przy okazji tych różnych badań, że „Piękna Rena” ma męża prawowitego w osobie właśnie naszego Karolka. Był to w rzeczywistości jej alfons. Mieszkał razem z nią nawet, gdzieś w kuchni, ale przepadał często na całe dni i noce. Nie było go również i owej nocy, gdyśmy przyszli z rewizją do „Pięknej Reny”.

Odszukaliśmy go naturalnie, ale jak się można było spodziewać miał takie piękne alibi, że nie było co z nim zrobić. Zresztą diabli go wiedzą, może rzeczywiście nie miał z tem wszystkim wspólnego... Krótko mówiąc sprawa uduszenia ojca Walerego pozostała na zawsze tajemnicą.

— Jakto i nigdy już nie wracaliśmy do niej? — spytał Fryga.

— Nigdy! Powiem panu szczerze, że ja osobiście raz jeszcze podsunąłem kolegom tę sprawę, ale znów nic z tego nie wyszło.

Miało to miejsce przy takiej okazji, że coś w miesiąc po tajemniczej śmierci ojca Walerego dostaliśmy meldunek z komisariatu, że „Piękna Rena” zginęła ze swego mieszkania. Już od tygodnia ani nie wchodziła ani nie wychodziła. Zaniepokojony dozorca wezwał policję, otworzono mieszkanie i znaleziono wszystko na swoim miejscu oprócz „Pięknej Reny”. Przepadła jak kamień w wodę.

Wówczas to powiedziałem do kolegi, który zajął się tą sprawą:

— Słuchajcie moi złoci... Coś mi się widzi, że za dużo tajemnic w rodzinie tych Wróblów, odkąd do tej rodziny wszedł Sawicki...

Ale cóż? „Hrabia” był w Warszawie, nigdzie się nie ukrywał, a na pytanie co się mogło stać z jego piękną małżonką odpowiedział, że nie wie, bo ją już przed tygodniem puścił kantem i wcale się nią nie interesuje. Przeciwnie, wydał się zupełnie szczerze zdziwiony i nawet zmartwiony jej zniknięciem.

Zapanowała cisza. Fryga zamyslił się głęboko.

Gdy dwaj przyjaciele zegnali się, Fryga rzekł do archiwariusza Urzędu Śledczego:

— Bardzo wam dziękuję za całe to opowiadanie. Ma ono dla mnie niezwykłą wartość...

— A co?... Czyż wam to co pomoże w waszej sprawie?

— Bardzo. Myślę nad tem, że jest takie jedno imię żeńskie, które można najrozmajciej zmieniać ale zawsze pozostanie w niem litera „r”.

— Jakież to imię? — spytał zdziwiony archiwariusz.

— Piękne imię Irena — odparł Fryga z tajemniczym uśmiechem.

Dalszy ciąg jutro.

Zupa z szaleju otruła męża dla uzyskania premii asekuracyjnej

We francuskim mieście Hawrze mieszkała z mężem swym wyrobni-kiem, Anieła Saline, przemysłow-iac oddawna nad tem, jakby się **pozbyć niepożądanego małżonka** i jeszcze na tem skorzystać.

Pewnego dnia udała się na wieś do swej znajomej i tam w ogrodzie nazbierała szczawiu na zupę oraz kilka krzaków szaleju, którym, jak mówiła,

chciała otruć małe kocięta.

Zarówno szczaw, jak szalej leża-

ły obok siebie w koszyku. Cóż dziw-nego, że podczas gotowania pomie-szały się i Anieła, gdy skosztowa-ła zupę szczawiovą, dla sprawdze-nia jej smaku, wypluła ją szybko, choć

smak był zupełnie normalny.

Nie zauważył też w niej nic szczególnego sam Saline, który przyszedłszy na obiad zmęczony, posilił się pośpiesznie i wyszedł jeszcze na miasto, dla załatwienia jakiegoś sprawunkku. Nie uszedł

jednak daleko. Na ulicy chwyciły go

gwałtowne bóle,

wrócił więc do domu, aby się poło-żyć do łóżka, z którego już nie powstał.

Mimo podejrzaných okoliczności jego śmierci, lekarz wydał świa-decwo, upoważniające wdowę do pochowania zwłok.

Nazajtrz po pogrzebie Anieła Saline podjęła w towarzystwie u-bezpieczeń sumę 3000 franków i zdawałoby się, że wszystko dla niej skończyło się

jak najpomyślniej.

Może istotnie do końca życia by-łaby mogła żywać pieniędzy, o-trzymanych za cenę śmierci czło-wieka, gdyby nie owa znajoma, która

dała znać władzom

o szaleju przeznaczonym dla tru-cia kotów.

Policja podjęła śledztwo, które obecnie doprowadziło do przyzna-nia się zbrodniarki do czynu. Sta-nie ona w najbliższym czasie przed przysięgłymi.

Przygoda sekretarza Ligi Narodów Wzięto go za anarchistę i poddano rewizji

Generalny Sekretarz Ligi Na-rodów, Sir Eric Drummond, pod czas ostatniej swej podróży do

Aresztowanie poszukiwanego świętokradcy

Na gorącym uczynku kradzie-ży został zatrzymany w kościele św. Zygmunta w Częstocho-wie niejaki Zawilo Tadeusz o-statnio zamieszkały w Wadowi-cach, który przy pomocy wyla-mania puszek żelaznych doko-
nał

kilku kradzieży pieniędzy w miejscowych kościołach.

Kradzieży dokonywał w ten sposób, iż pozostawał on na noc w kościele, gdzie zakradał się przed zamknięciem bramy ko-ścielnej. Zawilo w 1928 r. prze-
bywał w Częstochowie przez kilka miesięcy u braci kreso-wych jako posługacz, a będąc

wydalony, włóczył się

po różnych miejscowościach, przed miesiącem przybył po-wtórnie do Częstochowy i tu do-konywał wyżej wspomnianych kradzieży.

Zatrzymanego złodziejzka przesłano do sędziego śledcze-go.

Restauracje muszą odpowiadać za bezpieczeństwo odzieży zostawianej w szatni

Niejaki pan Douglas Thres z miasta angielskiego Hearts stanął przed jednym z sądów londyńskich w roli powoda przeciw właścicielowi jednej z wytwornych restaura-
cyj

w zachodniej części Londynu. Thres zaszedł do restauracji tej na herbatę popołudniową i pozwolił kelnerce powiesić jego płaszcz i kapelusz w szatni.

Wyszedł następnie z restau-racji i **zapomniał zupełnie o swoich rzeczach.**

Dopiero wieczorem, po po-wrocie do domu, przypomniał sobie, że zostawił palto w re-stauracji i zatelefonował z zapy-taniem, czy tam się znajduje.

Odpowiedziano mu twierdzą-co

Po upływie dwóch dni, gdy Thres zgłosił się po odbiór swej

własności, powiedziano mu, że **zaszła pomyłka.**

że wówczas nie jego palto było w szatni, i że widocznie musia-ło być komuś wydane.

Sędzia uznał, że wprowadzie-powód pozwolił powiesić swe rzeczy w szatni na swoje włas-ne ryzyko, jednak po jego wyj-ściu z restauracji personel **powinien był pilnować jego własności.**

Na podstawie tego rozmowa-nia poszkodowany otrzymał 300 złotych odszkodowania za po-niesioną stratę.

Osobliwa książka

Przewodnik po Italii dla... smakoszków

Włoski Touring Klub, który jest jednym z największych klubów au-tomobilowych Italii, wydał niedaw-no

osobliwy przewodnik po kraju.

Jest to przewodnik gastrono-

miczny, który podaje cudzoziemco-wi specjalne potrawy, stanowiące osobliwość różnych miast i prowincji.

Nie trzeba sobie wyobrażać, że jest to coś w rodzaju książki ku-charskiej, zawierającej przepisy sporządzania potraw. Bynajmniej. Przewodnik opisuje tylko

przeróżne przysmaki

w taki sposób, że czytelnikowi ślin-ka do ust idzie i zbiera go równo-cześnie ochota

sorbowania tych pyszności osobiste.

Istotnie, me jeden smakosz, któ-rego nie zwabiłyby do Bolonii albo do Florencji nagromadzone tam skarby sztuki, chętnie zdecydował się na podróż do tych miast, aby skosztować w specjalny sposób przyrządzonych

bolońskich „spaghetti”

albo wspaniałego wina, jakie w niektórych osterjach Florencji do-staje zachwycony podróżny.

Zastrzelenie włamywacza na ulicach Poznania

W Poznaniu na ul. św. Marci na róg Ratajczaka rozegrała się **krótko, ale ciężka walka**

między znanym włamywaczem, 30-letnim Romanem No-wickim, a wywiadowcą policji kryminalnej. Urzędnik kryminal-ny natknął się na znanego mu Nowickiego, poszukiwanego z powodu

kradzieży i włamania.

Gdy Nowicki spostrzegł, że jest śledzony, usiłował przejść na drugą stronę jezdni, a za nim udał się agent policyjny.

Włamywacz zorientował się

Rzymu stał się **ofiara nieporozumienia,** które osobom postronnym może się wydać zabawnem *qui pro quo*, ale u niego napewno wywo-
łało

wielkie niezadowolenie.

Mimo, że na granicy szwa-jcarsko-włoskiej w Domodossoli przedstawił on swój formalnie wystawiony paszport, władze graniczne uparły się przy **rewizji jego bagaży.**

Nie pomogły protesty z jego strony Generalny Sekretarz Li-gi musiał otworzyć kufry i wa-żki i poddać je dokładnym oglę-dzinom. Ta skrupulatność i po-dejrzliwość włoskich władz gan-
nicznych tłumaczy się tem, że niedawno przebył granicę jakiś anarchista.

w którego bagażu znaleziono bombę.

W wyniku tego nakazano o-stra kontrolę wszystkich pasa-żerów przebywających granicę i cofnięto wszystkie przywileje dyplomatyczne.

Incydent ten wywołał wymia-nę not między sekretarjatem Li-gi Narodów a rządem włoskim.

Nowe przepisy o ruchu ulicznym

Piechur ma pierwszeństwo przed samochodem

W Paryżu, podobnie jak w Warszawie, przejścia dla pie-szych przez jezdnię są oznaczo-ne zapuszczaniem w asfalt

guzami metalowymi.

Mimo to zdarzały się ciągle nieporozumienia między prze-chodniami a kierowcami taksów-
wek, które to nieporozumienia

zostały obecnie rozstrzygnięte rozporządzeniem prefekta poli-cji paryskiej.

Rozporządzenie to orzeka, że na oznaczonych przejściach **pierwszeństwo bezwarunkowo mają przechodnie**

i jeżeli samochód oraz pieszy człowiek chcą w takim miej-scu minąć jezdnię, pierwszy ma obowiązek zatrzymania się i przepuszczenie przed sobą pie-chura, który nie może przyspie-szyć swych kroków dopóki i któremu wskutek tego grozi **spóźnienie się do zajęcia.**

Przytem kierowca ryzykuje w tym wypadku tylko nieco cza-su i benzyny, podczas gdy prze-chodzień ryzykuje swe życie.

Tak więc w tym wypadku spór między kierowca samocho-dowym a piechurą został roz-strzygnięty na korzyść drugie-go.

— Czy pozwoli się pani od-prowadzić do domu? Pani za-błądziła w okolicy miasta, któ-ra jest istną pustynią.

— Ma pan rację. To pewnie dlatego spotykam już trzeciego wielbłąda.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Dług. fali 1411,8 m.).
Godz. 11:58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 13:25: „Łódka z War-szawy do Berlina” — wygl. p. Wl. Orzelak G. 16: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16:30: „Kacik artystyczny L.S.G. Aktualaj, oraz występ p. Danuty Szenkówny (fort.) G. 16:50: Lekcja je-zyka francuskiego. G. 17:15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17:35: „Ostat-nie wyprawy w Himalajach” — wygl. dr. H. Szatkowski G. 18: Koncert po-południowy z Poznania w wyk. orkie-stry 56 p.p. G. 19:20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20:15: Koncert symfoniczny. G. 22:20: Dalszy ciąg koncertu. G. 23: Muzyka lekka i tanecz-na w wyk. orkiestry pod kier. A. Fur-mańskiego.

Cechy piekarzy radzą Kolejarze a akcja L.O.P.P.

nad uporządkowaniem piekarń
w myśl obowiązujących przepisów

W dniu 10 b. m. odbyło się wspólne zebranie chrześcijańskiego i żydowskiego cechów piekarzy przy udziale przeszło 100 osób. Obecni byli również: instruktor korporacji rzemieślniczych p. inż. Głogowski, sekretarz Izby Rzemieślniczej p. Miller i lekarz grodzki dr. Zabłocki.

Po wyborach władz cechu żydowskiego omówiono sprawy kontroli fachowej i sanitarnej.

W dyskusji wzięli udział pp. Wider, Mładek, Głogowski i Zabłocki.

Dr. Zabłocki wygłosił referat o stanie sanitarnym piekarń w

chwili obecnej i uporządkowaniu warsztatów w myśl obowiązujących przepisów.

Komitet Kolejowy L. O. P. P. w Białymstoku urządza w dniu 13 b.m. o godz. 18 na obszer- nym placu Ogniska Kolejowe- go przy szosie Żółtkowskiej

bardzo ciekawe pokazy obrony przeciwgazowej, oraz w sali Ogniska Kolejowego urządza wieczór, na który złożą się: przemówienia okolicznościowe, odczyt o gazach, koncert zespołu mandolinistów i śpiew chórny.

Na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna przy udziale orkiestry kolejowej.

Wstęp dla wszystkich bez-
płatny.

Na lotnisku w Białymstoku

wyląduje dziś samolot propagandowy L. O. P. P.

W związku z Tygodniem Lot-
niczym spodziewane jest dzi-
siaj przybycie do Białegostoku
samolotu propagandowego. Ła-

downie odbędzie się na grun-
tach majątku Dojlidy za ulicą
Mickiewicza. Samolot pozosta-
nie u nas trzy dni.

Ważne sprawy na posiedzeniu Magistratu

Na dzisiejszym posiedzeniu
Magistratu będą rozpatrywane
m. in. następujące sprawy: spra-
wa miejsca na pomnik dra Za-
menhafa i prawo użytkowania
herbu miasta Białegostoku przez
Komitet budowy pomnika, dele-
gowanie przedstawiciela miasta

na zjazd stomatologiczny, zakup
aparatu Roentgenowskiego dla
Szpitala Żydowskiego, rozkład
jazdy autobusów zamiejskich,
sprawa komunikacji autobuso-
wej w mieście, budowa funda-
mentów i zbiorników pod urzą-
dzeniami chłodniczymi.

Zawody o Mistrzostwo Polski

W PIŁCE SIATKOWEJ

W sobotę dnia 13 i w nie-
działę dnia 14 b. m. przeżywać
będzie cały sportowy Białystok
niezwykle emocje. Po raz pierw-
szy w dziejach sportowych na-
szego miasta zmierzą swe siły
w walce o zaszczytny tytuł Mi-
strza Polski w piłce siatkowej,
najsilniejsze reprezentacyjne ze-
spoly żeńskie i męskie z War-
szawy, Wilna, Lublina i Białe-
gostoku.

Sensację zwłaszcza wzbudza
przyjazd mistrza Polski i wielo-
lokrotnego mistrza Warszawy,
znakomitej drużyny A. Z. S.
Niezwykle ciekawie zapowia-
dają się również zawody w ko-

szyczówce pomiędzy czołowym
A.Z.S. a reprezentacją Grodna,
która tak świetnie spisała się
w ubiegłą niedzielę w Białym-
stoku.

Niemniejszą atrakcją będą od-
bywające się równocześnie mi-
strzostwa lekkoatletyczne na-
szego okręgu, w których wezmą
udział chlubnie znani w całej
Polsce sportowej nasi zawod-
nicy lokalni.

Jak widać z powyższego ca-
łość zawodów zapowiada się
na niewidzianą dotychczas u
nas niezmiernie interesującą
imprezę sportową.

Napad rabunkowy w Kobylniku

zrodził się w fantazji pomyslowego dłużnika

Posterunek P. P. w Kobylni-
ku został wczoraj zaalarmowa-
ny wiadomością, że na Micha-
ła Smirnowa dokonano zuchwa-
łego napadu i zrabowano mu
450 złotych.

O napadzie powiadomił poli-
cję sam poszkodowany, wska-
zując na niejakiego Jana Kob-
ziellę, jako na sprawcę rabun-
ku.

Dochodzenie policyjne wy-

kryło jednak wręcz co innego.
Historię o napadzie wymyślił
Smirnow, chcąc zemścić na Kob-
zielle za to, że ten zbyt natar-
czywie domagał się od niego
zwrotu pożyczki w sumie 300
złotych. Kobziellę, którego na-
razie zatrzymano, zwolniono.
Smirnow zaś zostanie pocią-
nięty do odpowiedzialności są-
dowej za złożenie fałszywego
meldunku.

Złodziej zgarnia pensje nauczycieli

Kradzież 2.338 złotych ze szkoły

Kierownikowi szkoły pow-
szechnej w Zabłociu skradziono
2.338 złotych, podjęte z kasy
skarbowej w Lidzie na wypła-

tę pensyj kilku nauczycieli.
Na trop złodzieja nie natra-
fiono.

Eksport włókienniczy W MAJU

W maju eksport towarów
włókienniczych wykazał po-
ważny wzrost. Ogółem wywie-
ziono 369.385 kg. tow. włk.
wartości 3,5 milj. zł. Oznacza
to wzrost nie tylko w porówna-
niu do kwietnia, w którym to
miesiącu wartość wywozu wy-
nosiła 2,7 milj. zł., ale i w sto-
sunku do maja r. ub., w któ-
rym wartość eksportu wynosiła
przeszło 3,4 milj. zł.

Przeгляд ogierów

Przeгляд ogierów z terenu
gminy Białystok odbędzie się
22 b.m. na targowisku końskim
przy ul. Piwnej. Z terenu gmi-
ny Zabłudowa 23 b.m. i Kny-
szyna 24 b.m.

Ręka w uścisku piły tarczowej

Nieszczęśliwy wypadek w tartaku

W tartaku firmy „Laspol” na-
leżącym do Kaczalskiego i Bir-
giera w Zielonej piła tarczowa
ucięła 32-letniemu robotnikowi
Bernardowi Szymańskiemu pod-
czas pracy palec środkowy pra-
wej ręki, oraz pokaleczyła kci-
c.

Wypadek został spowodowa-
ny brakiem należytego za-
bezpieczenia piły.

Chełwy właścia

skradł oszczędności
swego sąsiada

We wsi Sokole, gm. Micha-
łowo Turowski Stefan podpa-
trzył, w którym miejscu sąsiad
jego Prochacki chowa w miesz-
kanu pieniądze, następnie wy-
korzystując nieobecność Pro-
chackiego, dostał się do jego
domu zapomocą podrobionego
klucza i skradł mu oszczędno-
ści w sumie 130 zł. Turowskie-
go zatrzymano.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

Pracownicy kamaszników strajkują

W dniu 10 b. m. wybuchł
strajk pracowników kamaszni-
ków, którym pracodawcy nie
wypłacają regularnie zarobków
i czynią potrącenia wbrew
umowie.

Strajkujący domagają się re-
gularnego wypłacania pełnych
zarobków.

Pobór

W dniu dzisiejszym przed
Komisją Poborową w lokalu
przy ul. Warszawskiej 3 (pun-
ktualnie o godz. 8-ej rano) stają:

Poborowi roczn. 1910 oraz
roczn. 1908 i 1909 kat. „B” o
nazwiskach na początkową li-
terę K z terenu I i II Komisar-
jatu.

Jutro: Poborowi roczn. 1910
i kat. „B” roczn. 1909 i 1908 o
nazwiskach na początkową li-
terę K z terenu III i IV Komisar-
jatu.

Praktykant leśny

na muszce kłusownika

Podstępny strzał w głębi lasów
W gminie rzeszańskiej, koło
wsi Szulany, został postrzelony
przez nieznaną sprawców
praktykant leśny Ardamak,
zwalczający skutecznie kłusow-
nictwo w tej gminie. Kula tra-
fiła Ardamaka, kiedy obcho-
dził las.

Zachodzi przypuszczenie, że
sprawcami są kłusownicy.

Rana Ardamaka nie budzi
obaw.

Nagrody

za wykrycie tajnych gorzelni

Ministerstwo Skarbu przyzna-
ło nagrody w sumie 650 zł. za
wykrycie tajnej gorzelni w dn.
1 kwietnia b.r. w Nowosiolkach,
pow. grodzieńskiego — szere-
gowym policji i 3 funkcjonarju-
szom Kontroli Skarbowej oraz
nagrody w wysokości 400 zł.
szeregowym P.P. za wykrycie
tajnej gorzelni we wrześniu ub.
roku we wsi Babiszki, pow.
augustowskiego.